

### Klasa V

#### Wymogi podstawy programowej

*postać historyczna,  
charakterystyka postaci;  
aspekt czasownika: dokonany i niedokonany,  
strona czynna i bierna czasownika.*

#### Zadanie 1: Podkreśl czasowniki dokonane.

gotował                      ugotował                      przygotowuje                      przygotowuje                      podśpiewuję

#### Zadanie 2: Zamień zdania w stronie czynnej na stronę bierną.

Adam Mickiewicz napisał „Pana Tadeusza”.

\_\_\_\_\_.

Leonardo da Vinci namalował „Damę z gronostajem”.

\_\_\_\_\_.

#### Zadanie 3: Podkreśl bezokoliczniki, od których można utworzyć czas przyszły prosty, następnie podaj formę tych czasowników.

pójść;                      robić;                      zacząć;                      mieć

1 os. lp.: \_\_\_\_\_, \_\_\_\_\_

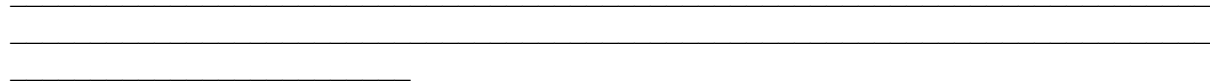
#### CZYTANIE ZE ZROZUMIENIEM

**Przeczytaj tekst, następnie wykonaj zadania.**

## ZOFIA KOSSAK, Bursztyny (fragment)

Pani Teresa Zawadzka obraca w rękę otrzymany przed chwilą list. [...] To zaproszenie na koncert prywatny, jaki w salonach Platerów zgodził się dać Fryderyk Szopen [...]... Koncert? Co jej po koncercie? Żaden koncert nie ukoi jej wzrastającej melancholii. Drugi rok mija, jak siedzą tu, na paryskim bruku. Przyjechali pewni, że pozostaną dwa, najwyżej trzy miesiące, a tu drugi rok, a coraz mniejsza nadzieja powrotu... Toteż panią Teresę zjada tęsknota za krajem, za ich wsią Dąbrówką Małą, za dąbrowieckim ogrodem, podwórzem... [...] Salon Platerów jest niski, woskowymi świecami rześńście oświetlony. Otwarte okna wychodzą na niewielki ogród w stylu francuskim, starannie strzyżony. Koło pani domu skupili się poważniejsi goście [...] Brakuje tylko Mickiewicza, którego coś ważnego musiało zatrzymać, ogólnie bowiem wiadomo, że jest rozmiłowany w muzyce Szopena. Paulina Platerówna, przystojna, wesoła panna, opowiada właśnie o tym otaczającej ją młodzieży. – ...to było w zeszłym tygodniu. Szopenek gra, my słuchamy, słuchamy, przychodzi pan Mickiewicz, prosi, żeby nie przerywać, że tylko dlatego przyszedł, bo usłyszał muzykę przez okno. Siada w kąci i słucha. My również słuchamy. Naraz wpada Walenty, że w pokoju papy pożar! Zrywamy się wszyscy, Szopenek też. Od kominka zapaliła się kapa na łóżku, od kapy baldachim. Cały pokój pełen już ognia i dymu. Latamy, gasimy, krzyczymy, lejemy wodę. Na koniec ugasiwszy wracamy do salonu. A gdzie pan Mickiewicz? – pyta mama. Nie ma go. Wyszedł? Nie, kapelusz leży w sieni. Szukamy jegomości Mickiewicza, a on siedzi w kątku, jak siedział. Nic o niczym nie wie. „Ach, to pan już przestał grać? – powiada do Frycka. – A ja się tak zasłuchałem, że zdawało mi się, iż pan ciągle jeszcze gra... To było bardzo piękne...”. I poszedł. Dziwak z tego pana Mickiewicza. – Szopenek także jest dziwak, a do tego gbur – zauważyła wydymając wargi piękna Ludwika Komarówna, siostra Delfiny Potockiej. – Ale co ty opowiadasz?! Szopenek gbur?! Przecież to najdelikatniejszy, najwytworniejszy człowiek, jakiego sobie można wyobrazić! – Jak z kim widocznie. Ze mną obszedł się szkaradnie. Delfina uprosiła go, żeby mi dał parę lekcji. [...] Uderzyłam pierwszy akord, a on jak nie skoczy: „Co to?! – wrzasnął. – Czy to pies zaszczekał?!” I nie chciał więcej słuchać... – O, być jego uczennicą to rzeczywiście niełatwa rzecz! Wymaga, żeby uderzać aksamitnie, choć mocno, a to tylko on jeden na świecie potrafi... – A wiecie, że pierwszy jego polonez był drukowany, kiedy miał osiem lat?... [...] – Cicho... cicho, bo już jest, a nie lubi, kiedy o nim mówić... [...] W salonie zaległ półmrok. Paliły się tylko świece przy fortepianie, oświetlając postać młodego muzyka. Był smukły, szczupły, za szczupły, o charakterystycznej twarzy. Wielkie ciemne oczy, wąski rasowy nos, namiętne, trochę gorzkie usta, zapadłe skronie i płaskie, chude policzki. [...] Spojrzał po ściemniałej sali, potem w okna, za którymi skupiała się gromadka służby miejscowej oraz przybyłej z gośćmi, usiadł i zaczął grać... [...] Wiązał z sobą dźwięki oszałamiające bogactwem. Mową nie mówioną, porozumieniem nawiązanym tajemnie między nim a słuchaczami, dał im odczuć, że to, co gra – to Polska. Polska i ich tęsknota ku niej. Wygrywał własne ich dusze, wyciągał na jaw uczucia i zmieniał na tony. Zaklętą mocą geniuszu sprawił, że każdy w jego muzyce odnalazł to, za czym tęsknił najbardziej. [...] Kasia, stojąca z resztą służby za otwartym oknem, oniemiała ze zdumienia, bo zdało jej się, że żaby rechocą w dąbrowieckim stawie tak samo jak wtedy, kiedy się z Jaśkiem zmawiała... Zaś Kacper trącił ją w bok z przejęciem i rozradował się w sobie, bo zajęczały skrzypeczki, zachrypiały basy, a bębenek weselny rozdundnił się swoim du... du... du... I w zachwyceniu żaden ze słuchających nie wiedział, że lzy płyną mu po twarzy... Szopen grał i grał. Oczy jego, utkwione w jeden odległy punkt, okoliły się cieniami. Twarz zbladła jak papier. Grał długo, trzymając wszystkich pod czarem zaklęcia, aż najcichszymi ledwie dosłyszalnymi tonami przeszedł do milczenia. Zaległa





## Wiem, co trzeba